

Być rodzicem

OFERTA PRACY:

Zatrudnię osoby w charakterze rodziców.

OCZEKIWANIA:

- całodobowa dyspozycyjność, przynajmniej przez pierwszych sześć lat pracy
- żadnych urlopów i zwolnień lekarskich
- duża odporność na stres

OBOWIĄZKI:

- gotowanie
- pranie
- nauczanie
- udzielanie porad
- pielęgnowanie

WARUNKI PŁACOWE: żadne

Czy ktoś z Państwa skusiłby się na taką ofertę pracy? Nie ma o czym mówić. Na pewno nie.

Rzeczywiście funkcja rodzica została przeze mnie przedstawiona bardzo drastycznie. Przecież każdy wie, że wraz z rodzicielstwem przychodzi nam – rodzicom przeżywać wiele niepowtarzalnych chwil. To, ile ich będzie, zależy od nas, od naszej dojrzałości psychicznej i życiowej.

Z chwilą pojawienia się dziecka w rodzinie budzą się w nas różne myśli i obawy. Chcielibyśmy, by nasze dziecko było zdrowe, szczęśliwe, rozwijające się przynajmniej zgodnie z tabelarycznymi książkowymi normami, a jeszcze lepiej, powyżej nich.

Stres pojawia się wtedy, gdy dziecko nie spełnia naszych oczekiwań, nie jest tym, kogo sobie wymarzyliśmy, nie zachowuje się tak, jak byśmy tego oczekiwali. Ciężko jest nam się pogodzić z tą sytuacją, a jeszcze ciężiej jej sprostać. Jeśli dojdą do tego problemy finansowe, ograniczenie życia towarzyskiego rodziców, bilans posiadania rodziny może być ujemny. I dlatego oprócz intuicji rodzicielskiej potrzebna jest nam wiedza m.in. o tym, w jaki sposób mamy stworzyć optymalne otoczenie stymulujące rozwój dziecka, jak rozpoznawać i zaspokajać potrzeby własnej pociech. Powinniśmy również wiedzieć, co stoi pomiędzy potrzebami rodziców i ich dzieci oraz jak porozumiewać się w rodzinie.

Na temat każdego z wyżej wymienionych zagadnień można by napisać książkę. Postaram się jednak pokrótce przybliżyć je Państwu.

Kiedy w domu pojawia się nowy lokator, wszystko już na niego czeka: łóżeczko, wianienka, grzechotki. W zależności od wieku dziecka zaspokajamy jego potrzeby, a dzięki temu uwalniamy siebie od jej natarczywości.

Dziecku w wieku przedszkolnym nie wystarcza przebywanie w domu z mamą czy babcią. Taki maluch potrzebuje kontaktu z rówieśnikami po to, choć przez chwilę odgrywać z nimi różnego rodzaju role podczas zabaw w Indian, sklep czy dom. Te zabawy są dla dzieci szkołą życia. Przedszkolaki przekazują sobie nawzajem normy postępowania i zachowania panujące w ich środowisku, rozwijają umiejętności społeczne.

Należy zdawać sobie sprawę, że jeśli opóźnimy dziecku kontakt z rówieśnikami, nie zapewnimy mu optymalnego rozwoju społecznego, a sami zmuszani będziemy do zabaw mało nas interesujących.

W wieku szkolnym potrzeby dzieci wzrastają i pojawiają się nowe. Czas pójścia dziecka do szkoły stawia rodziców w pełnej mobilizacji. I rzeczywiście, ono nas bardzo

wtedy potrzebuje. Powinniśmy pomóc mu w adaptacji do nowych warunków szkolnych, wytworzyć w nim poczucie obowiązkowości, systematyczności, samodzielności, umiejętności radzenia sobie ze stresem.

Należy zdać sobie sprawę, że jest to okres najbardziej efektywnego uczenia się, który decyduje o dalszej karierze szkolnej i akceptacji danej osoby przez rówieśników. W tym przypadku zaspokojenie potrzeb fizycznych dziecka nie stanowi zazwyczaj problemu, gorzej jest natomiast z potrzebami psychicznymi.

Podstawą w odnoszeniu sukcesów przez dziecko jest niczym nie zaburzona komunikacja z rodzicem, a co za tym idzie – potrzeba bezpieczeństwa. Nawet najbardziej kochający rodzice zupełnie nieświadomie mogą wzbudzić u swej pociechy frustracje i lęki, mówiąc na przykład: *Jeśli nie zaśniesz, to przyjdzie dziad i ciebie zabierze*, albo *Jeśli nie dasz mi chwili spokoju, to pójdę i długo nie wrócę*. Człowiek pozbawiony bezpieczeństwa zaczyna postrzegać rzeczywistość przez pryzmat lęków, w konsekwencji działa poniżej własnych możliwości. Wiadomo, że w taki sposób nie pomożemy dziecku.

Komunikowanie się jest podstawową umiejętnością w procesie wychowania. Przytulając dziecko, wydając mu polecenia, chwając czy ganiąc używamy swoich umiejętności komunikacyjnych. Nasze zachowanie jest sygnałem, w jakim stopniu akceptujemy dziecko. Jeśli ono ma problem, z którym do nas przyjdzie i wyjawia, a my mu powiemy *Zasłużyłeś sobie na to*, to niczego więcej nie osiągniemy niż złość, brak chęci kontynuowania z nami dyskusji. Jeżeli jednak w takim przypadku wysłuchamy z uwagą dziecka, określimy swoje uczucia (*Musiałoby ci być bardzo przykro*), zaakceptujemy je oraz wyrazimy jego uczucia (*Gdybym była twoją koleżanką, zawsze mogłabyś na mnie liczyć*).

Po tego typu rozmowach dziecko ma świadomość, że jego uczucia są akceptowane. Kiedy tak się dzieje, dzieci lepiej zdają sobie sprawę z tego, co czują i z czasem potrafią same znaleźć rozwiązanie swych problemów.

Podczas takich rozmów ważne jest, byśmy potrafili wyłowić problemy, których rozwiązanie zależy od nas. Żadnych efektów nie dadzą wypowiedzi zawierające rozkaz (*Nie przerywaj, gdy rozmawiam*), poniżające (*Jak mogłeś to zrobić, jesteś wstrętny*) czy obejmujące kpinę, ironię i drwinę (*Jeszcze trochę i będziemy mogli wywieźć ciebie do zoo*). Wszystkie powyższe komunikaty odnoszą się do dziecka, nigdy do rodzica.

T. Gordon w swojej książce „Wychowanie bez porażek” mówi, jak komunikować się z dziećmi, by znacznie poprawić wzajemne stosunki i atmosferę w domu.

Autor proponuje, żeby w komunikatach wysyłanych do dzieci rodzic powiedział cokolwiek na temat swoich uczuć lub konkretnych skutków, jakie wynikają z zachowania dziecka (*Mam problem z napisaniem pracy, kiedy w domu panuje taki hałas*). Takie wypowiedzi przekazują dziecku informacje na temat:

- jego złego zachowania (*Kiedy po powrocie z pracy zastaję taki bałagan, jest mi bardzo przykro*)
- konkretnych uchwytnych dla rodzica skutków zachowania dziecka (*Muszę tracić dużo czasu na mycie tej podłogi, zamiast pograć z tobą w piłkę*)
- stanu uczuć rodzica (*Jestem zmęczona a nie Jesteś nieznośny!*).

Na koniec chciałabym tylko dodać, że zachowanie rodziców jest dla dziecka sygnałem, w jakim stopniu sami rodzice je akceptują. Dzieci doświadczające częstej krytyki, myślą o sobie, że nie stanowią żadnej wartości, czego następstwem jest nieudaczne postępowanie.

Nie wolno nam więc zapomnieć o jak najczęstszym chwaleniu naszych pociech, często w sposób pośredni (*Jak miło jest wrócić z pracy do posprzątanego domu*). Stosowanie tych zasad porozumiewania się wymaga od nas umiejętności odnalezienia się w danej sytuacji, analizy przyczyn niepowodzeń i umiejętnego reagowania. Praca jest ciężka, ale opłacalna. Za nią otrzymamy nagrodę, przynajmniej w postaci przyjemnej i miłej atmosfery

domowego ogniska i klimatu zachęcającego dzieci do kopiowania wartości wychowawczych rodziców.

Wychowanie wymaga optymizmu i wiary w rodzinę i siebie, ponieważ nigdy nie osiągniemy sukcesu bez podejmowania jakiegokolwiek ryzyka.

BIBLIOGRAFIA:

- T. Gordon – Wychowanie bez porażek. Inst. Wyd. PAX, W-wa 1991
- D. Haslam – Mieć dzieci i przeżyć. Oficyna Wydawnicza „Reporter”, W-wa 1993
- M. Chomczyńska-Miliszkievicz – Między wiedzą a intuicją IMPULS, Kraków 1999